

Wychodził we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, piśmieku pożytkowil i zabawie. Prenumerata Gazety a Dodatkiem Rozmaitościami na kwartał, dla odbiera jących w samym Lwowie 4 sr. 12 kr., na pocztamcie lwowskim 5 sr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 sr. 26 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku piaci od wiersza w pół kolumnie (drukem germon) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe listery piaci się wedle tego, ile za zwyczajny druk obrażowane miejsce zajmie. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota

N^o 35.

22. marca 1845.



Z powodu świąt Wielkiej-Nocy, Gazeta nie wyjdzie w przyszły wtorek, lecz dopiero w czwartek dnia 27^{go} bieżącego miesiąca.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Czynności parlamentu. — Uczta rossyjskiego towarzystwa handlowego.

Francyja: Wniosek do ustawy o tajnych funduszach przez izbę parów przyjęty.

Szwajcaryja: Treść noty rządu francuzkiego w sprawie Szwajcaryi.

Nowiny. (Sprawa wstrzemięźliwości w Galicyi.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Ołomuńca. — Odezwa do obywateli o poprawie młynarstwa i o dzwignienie przemysłu krajowego.

Dodatek nadzwyczajny: Doniesienia księgarskie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu dnia 7. marca. Na posiedzeniu izby niższej dnia 5. marca przeszedł bil dochodowego podatku przez komitet, gdy uprzednio wniosek względem odrzucenia go 96 głosami przeciw 23, i względem skrócenia jego mocy obowiązującej z trzech lat na dwa, 69 głosami przeciw 17 odrzucono. Sir Robert Peel sprzeciwiał się na teraz wszelkim odmianom w postanowieniach tegoż bilu, i oświadczył także, iż nie może zaręczyć, ażali po trzech latach podatek ten i nadal przedłużonym nie będzie; jednakże dodał, po trzech latach, jeżeli izba tak jak teraz będzie zamierzana w zatrzymaniu dochodowego podatku,

więc będzie mogła znieść podrzędne zażalenia względem pojedynczych jego uciążliwości. Lord Sandon, jeden z najmajątniejszych członków arystokracji angielskiej, nadmieniał o zupełnej zmianie angielskiego podatkowego systemu, to jest, aby ciężące najszczególniej na uboższych klasach niestałe podatki stałemi zastąpiono. — Dnia 6go zajmowała się izba niższa bitem o kolejach żelaznych.

Rossyjskie towarzystwo handlowe obchodziło dnia 1. marca wielką ucztą w *London Tavern* swą rocznicę. Z gości znajdował się rossyjski poseł, baron Brunow. Z ministrów był tylko Sir Józef Clerk obecnym. Po zwyczajnych toastach, spełniono także toast za zdrowie Najjaśniejszego Cesarza Rossyi tudzież jego posłów z wielkimi okrzykami. Baron Brunow podziękował w długiej mowie, w której między innymi rzekł: „Podczas ostatniego naszego zgromadzenia w tej sali oświadczył szanowny mój przyjaciel, iż życzy sobie, aby Jego Mość, najlaskawszy mój Cesarz, wkrótce Angliję odwiedził. Życzenie to spełniło się. Wizytą swoją dał Cesarz dowód swojej przyjaźni ku Jęj Mości Królowej Wiktoryi, dowód poważania dla rządu i swego zaufania w sposób myślenia angielskiego ludu. Zaufanie to, Mości Panowie, zostało zupełnie usprawiedliwionem. Podczas wyprawianej konnej gonitwy w Ascot, przechadzał się Cesarz Jego Mość prawie bez wszelkiego towarzystwa, uradowany tém, że się raz znowu wśród angielskiego ludu znajduje. (Wielkie oklaski.) Podczas ostatniego swego pobytu raczył Cesarz Jego Mość przychylić się także do zaprosin księcia Devonshire, przez co Jego Cesarska Mość wszedł w styczność, nietylko

angielską szlachtą, ale także z innymi odznaczającymi się osobami. Ja nie zapomnę nigdy dnia odjazdu Jego Cesarskiej Mości. Ogromne mnóstwo ludu zapełniało całą przestrzeń drogi od bukinghamskiego pałacu aż do Wolwich. Na Tamizie jak rój snuły się parostatki, okręty i łodzie. Nakoniec, zapewniłam Was, Mości Panowie, że Jego Cesarska Mość opuścił angielskie brzegi z najszczerzszym życzeniem domowego szczęścia Jęj Mości Królowej, a pomyślności temu krajowi.* Po spełnieniu toastów za zdrowie ministrów powstał Sir Jęrzy Clerk, i oświadczywszy podziękowanie ze strony ministrów, ubolewał równocześnie, że im przeskodziły nagłe sprawy do znajdowania się na tym festynie. Jednakże może on zapewnić towarzystwo, iżby ministrom i jego przyjacielowi Sir Robertowi Peel nie przyjemniejszego nie było, jak znajdować się na festynach tego dawnego towarzystwa, gdyż mu wiadomo, że rząd czyni wszystko co tylko może, by przyjacielskie węzły między Angliją i Rosyją jak najściślej spoić. Jest on przekonany, iż wszyscy poddani Jęj Królewskiej Mości z ukontentowaniem usłyszą, że Cesarz raczył oświadczyć swoje zadowolenie z przyjęcia, jakiego doznał w Anglii. Następnie rząd okazuje największy udział w dobrym byciu towarzystwa. A więc cieszyło go to gdy od prezydenta usłyszał, że interes a towarzystwa codziennie się pomnażają; Anglija bowiem zawdzięcza część swęj potęgi merkantylnemu, przedsiębiorczemu duchowi takich towarzystw. W końcu wychylnono jeszcze kilka toastów, poczem się towarzystwo rozeszło.

Francyja.

Z Paryża dnia 8go marca. Izba paró w jeszcze na wczorajszym posiedzeniu dała, wnioskowi do ustawy pod względem tajnych funduszów 111 czarnemi gałkami przeciw 44 swe przyzwolenie. Ostatnim przedmiotem obrad była wydana przez p. Dupin doręczna książka o prawie kościelnem, pastęrski list kardynała de Bonald i wydany nań wyrok rady Stanu. Panowie Beugnot i Barthelemy bronili praw kościoła, a zachowawca pieczęci pan Martin i hrabia Portalis praw państwa, obowiązującej deklaracyi z roku 1682 i organicznego artykułu, a hrabia Montalembert protestował przeciw temu.

— dnia 9. marca. Izba deputowanych skończyła wczoraj dyskusyję nad pojedynczemi artykułami wniosku do ustawy o pensyjach, głosowanie zaś nad całym wnioskiem odłożyła na poniedziałek. Przy obli-

czeniu galek, gdy już przystąpiono do głosowania, okazało się, że z potrzebnej dla ważności głosowania liczby 230 członków, nie było tylko 189 obecnych, a i z tych głosów 157 należało do opozycyi a tylko 32 do strony ministeryjalnej; a więc ustawa byłaby została przez opieszałość członków partyi rządowej odrzuconą, jeźliby głosowanie to było ważność uzyskało. *Journal des Debats* wyraża bolesne z a d z i w i e n i e z powodu tego postępowania członków konserwacyjnych. »Jako«, mówi ten dziennik, »toż partyja konserwacyjna właśnie w dzień głosowania nie spieszy do izby w całej, przynależnej masie? Toż niewiadomo jęj, z kięf ma do czynienia? Czyż zapomniała, że w izbie jest liczna i rozjątrzona opozycyja, która postanowiła z najmniejszego błędu korzystać, i która przedsięwzięła, przynajmniej wszystkiemu przeszkadzać, jeźli sama na swą rękę nic do skutku przywieść nie może?«

Szwajcaryja.

Gazeta szwajcarska podaje następującą treść nadmienionej w poprzedniej naszej Gazecie depeszy francuzkiego ministra spraw zagranicznych, pana Guizota, do francuzkiego posła przy szwajcarskim Związku, hrabi Pontois: »Paryż dnia 3. marca 1845. Mości Hrabio! Właśnie otrzymałem depesze, któremi mię Wpan pod dniem 28. lutego zaszczyciłęs. — Z żywém zadowoleniem dowiedziałem się z nich, że między Wpanem i Jego kolegami zupełna zgodność panuje, zgodność mówię, która naprzeciw tym zawikłaniom, w jakich się teraz znajduje Szwajcaryja tak bardzo dla dobrego porozumienia się wszystkich gabinetów jest potrzebna. Jednym z najniebezpieczniejszych faktów w terażniejszym składzie rzeczy, który od dnia do dnia krytyczniejszym się staje, jest bez wątpienia organizowanie korpusów ochotników, owoż nieraz w rozmowie z Wpanem nadmieniałem o słusznej obawie i o niebezpieczeństwach, jakięmi ten uzbrojony bezrząd nietylko spokojności, ale nawet egzystencyi szwajcarskiego Związku zagraża. — Nagląca konieczność położenia końca takowemu nadużyciu władzy i zapobieżenia jego powrotowi, okazuje się jasno wszystkimi przyjacielom Szwajcaryi w Europie, i niepodobna, aby uszła baczności także wszystkich mężów w Szwajcaryi, którzy w dalszą przyszłość poglądują. — A zatęm w chwili, w której Sejm zabięra się naradzać nad korpusami ochotników, polecam Wpanu Mości Hrabio wyrażnie, abyś jak najdokładniej zwrócił uwagę prezydenta Sejmu na stanowczą nieprawność i nieobliczone nie-

bezpieczeństwa takowej organizacyi. Oznajmu Wpan zupełne nasze przekonanie, że nieodzowną powinnością Sejmu, zanim się rozędzie, jest przedsięwziąć najsilniejsze i najsukteczniejsze środki dla zapobieżenia ponawianiu się tych bezprawstw, które spokojność Szwajcaryi na niebezpieczeństwo naraziły. Staraj się Waćpan koniecznie zwrócić uwagę na to, jak wielką odpowiedzialność w obec Szwajcaryi i w obec całej Europy ściągnęłyby na siebie te rządy kantonalne, któreby niezważając na prawo narodów i na postanowienia związkowego traktatu, naruszenie publicznego pokoju albo cierpiały albo też mu przeszkodzić nie umiały. — Upoważniam Wpana udzielić tej depešy panu Prezydentowi Sejmu i pozostawić mu jęj odpis. (Podpis.) Guizot.*

NOWINY.

Już tedy kończy się Post Wielki, — Wielkanoc z całą nadzieją przysmaków przed nami; wszystkie cukiernie zastawione ciastami wielkanocnymi. Z pomiędzy innych odznacza się cukiernia p. Pasynkowskiego, właściego na plac katedralny do domu narożnego naprzeciw sklepu J. L. Singera przeniesiona. Pośród mnóstwa wyrobów, wabi w to miejsce widzów baranek naturalnej wielkości z tortowego ciasta, na takimże samym postumeńcie w kształcie wielkiej książki. Cukrowe runo tego baranka naśladowuje dobrze naturalne.

Jakkolwiek Wielkanoc należy do świąt najweselszych, wiele się tego roku zbiegło okoliczności odejmujących powab: nadewszystko zaś czas przykry, a tak niestateczny, że ledwie nam dęszcz zrobi nadzieję zupełnej odelgi, wnet nastaje mróz, gołoledź, i znowu śnieg głęboki wraca nam zimę, jak gdybyśmy do świąt Bożego Narodzenia się zbliżali. Gospodynie utyskują na nadzwyczajną drożyznę nabiału i t. p.: prawdziwa to nowina dla mieszkańców Lwowa, iż szeście - garncowa faska masła kosztuje teraz 15 do 16 złotych réńskich mon. konw., a jedno jajko 3 kr. w. w. I jakieżże to trzeba ostrożności, aby po tej ślizgawicy donieść szczęśliwie do domu przedmiot tak drogi, tak kruchy, a tak niezbędnie potrzebny.

* * *

Dnia 18. b. m. zakończył tu życie w 82 roku Franciszek Massoch, c. k. Radzca, doktor medycyny, wysłużony rektor i profesor sztuki lekarskiej przy tutejszym uniwersytecie, członek wielu towarzystw uczonych, honoro-

wy obywatel miasta Lwowa i t. d. i t. d. Był on prawdziwym Nestorem tutejszych lekarzów, z których tak wielu wyuczył, a niejednemu był doradcą i przyjacielem. Życie Jego długie i czynne, powiększył części w naszej stolicy spędzone, poświęcone usługom cierpiącej ludzkości, zostawiło niezatartą pamięć w umysłach wszystkich, którzy go tylko choć z imienia znali; o ileż większy żal pozostał w sercach Jego rodziny, przyjaciół i znajomych, którzy w Nim prócz głębokiej nauki, cenili Meża pełnego uprzejmości towarzyskiej, prawych zasad i wszelkich cnót domowych. Nie wątpimy że znajdzie się pióro, które zasługi tego Meża w należnym skreśli świetle.

W Sanoku obchodzili dnia 15. b. m. przyjaciele i współurzędnicy tamtejszego Starosty obwodowego J. W. Jęrzego Ostermanna 40-letnią rocznicę wstępienia tegoż Starosty w służbę rządową. Mimo wiedzy szanownego starca, który dzień ten w domowej chciał przepędzić zaciszu, zebrali się wszyscy urzędnicy w kościele parafijalnym, zkład po odbytém nabożeństwie i *Te Deum*, udali się do pomieszkania tego powszechnie wielbionego Naczelnika obwodu, by mu złożyć życzenia swoje, których tłumaczem był w imieniu wszystkich c. k. komisarz obwodowy Wny Bogucki. Tą oznaką przywiązania i szacunku do też prawie pobudzony starzec, pełen jeszcze życia i niestyranęj gorliwości, której zawsze tyle daje dowodów, podziękował zebranemu gronu w czułych wyrazach, za tę pamięć sercu Jego tak miłą.

Sprawa wstrzemięźliwości w Galicyi.

Oto jest treść najnowszych w tej mierze doniesień z kilku stron naszego kraju odebranych:

W obwodzie Wadwickim, za staraniem Jmci księdzia proboszcza obrz. łac. w parafii Wadwickiej, liczącej przeszło 5000 osób do spowiedzi zdatnych, ślubowało do 1. lutego r. b. na zupełną wstrzemięźliwość 3980, a na mierność 102 osób; w samém zaś mieście Wadwicach z 2321 osób do spowiedzi zdatnych, złożyło śluby 1309 osób.

W obw. Jasielskim, w dekanacie Żmigrodzkim obrz. łacińskiego za staraniem duchowieństwa, z ogólnej ludności 33,738 osób, przystąpiło do Towarzystwa wstrzemięźliwości 10,052 osób, z którejto liczby 2923 osób li tylko na mierność ślubowało. Parafija Dukielska na 3416 dusz, ledwie kilkadziesiąt członków Towarzystwu wstrzemięźliwości przysporzyła. —

Błogie skutki zarzucenia zastarzałego nałogu, w każdym względzie widzieć się dają: byt materialny chłopka widocznie polepszać się zaczyna, w dowód czego posłużyć może zapewnienie jednego z poborców podatkowych, który oświadczył, że przedtem w dziesięciu dniach ledwie 200 zr. m. k. zdołał wyostać, gdy teraz w pięciu dniach 600 zr. m. k. z łatwością od podatkujących zbiera.

W obw. Sanockim w parafii Dobromilskiej, parafianie na głos duchowieństwa oświadczyli, że chcą wprzód doświadczyć się, z jaką trudnością przyjdzie im wstrzymać się od gorących napojów; — a chociaż do ślubów od razu nie bardzo pośpieszali, jednak wyszynk wódki zaczął coraz bardziej ustawać. Nareszcie w miesiącu lutym do 300 osób ślubowało na wstrzemięźliwość lub mierność, i odtąd coraz więcej przybywa zwolenników tej zbawienniej sprawie.

W obw. Przemyskim, w Radymnie, za staraniem Ichmość księży proboszczów obudwu obrządków przystąpiła do Towarzystwa wstrzemięźliwości więcej niż połowa ludności, a mianowicie z obrz. łacińskiego przeszło 760 osób, a z obrz. grecko-katolickiego do 800 osób.

W obw. Żółkiewskim parafija obrz. łacińskiego Lipsko, licząca 2339 dusz, miała do 15go marca 1236 zwolenników Towarzystwa wstrzemięźliwości. — W Cieszanowie ślubowało dotąd już 1400 osób na wstrzemięźliwość; także i w Narolu nie mało złożono ślubów. Te pomyślne skutki, jak wszędzie tak i tutaj gorliwości miejscowego duchowieństwa zawdzięczyć należy.

W obw. Złoczowskim, parafija Peratyn z przyłączoną wsią Telewczyce, przez gorliwość miejscowego proboszcza liczyła do 16. lutego 402 osób do Towarzystwa wstrzemięźliwości należących.

W obw. Brzeżańskim w parafii Rozowa, za staraniem miejscowego proboszcza, ślubowało do 6. lutego 757 osób w ogóle, a w tej liczbie 37 na mierność. Na szczególną zasługuje uwagę, że na tydzień przed zapustami i przez trzy dni zapust najwięcej ślubów złożono. Dzierzawca Małowod Wżny Nereusz Jaroszyński przyrzekł poddanym tej włości, ślubującym na wstrzemięźliwość, każdemu na wiosnę morg pola swym pługiem z-orać i swoim zbożem zasiał.

W obw. Czortkowskim w miasteczku Budzanowie w parafii (obrz. łac.) na 700 osób do spowiedzi zdatnych, ślubowało 565; w Rossowie (grec. kat.) 540; w Wierzbowcu (grec. kat.) 60; w Zwiniaczu

(grec. kat.) 200; w Laskowcach (gr. kat.) do 500; w Skomoroszu (grec. kat.) 140. W pomienionych wsiach, dziedzice lub dzierzawcy, wraz z oficjalistami, dworskimi i t. d. dali z siebie po największej części dobry przykład, przystępując pierwsi do składania ślubów. Prócz miejscowych parochów winna jest ta sprawa nie mało usiłowaniam Jmci księdza proboszcza w Budzanowie, który dla jej poparcia, sam wszędzie objeżdżał i był pomocnym.

W obw. Stanisławowskim, w mieście Buczaczu, w parafii obr. grecko-katolickiego, przystąpiło do Towarzystwa wstrzemięźliwości 200 osób, nie zaś 2000, jak o tém błędnie w Gazecie Lwowskiej z dnia 1. b. m. doniesiono.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej).

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 12. marca).* Na ten targ przypędzono aż 916 wołów, jakości średniej; i wszystkie prawie znalazły kupca. Z Wiednia nie zgłaszają się dotąd kupcy do nas, gdyż stolica ta zawsze jeszcze z Węgier jest zaopatrywana. Z Pragi zaś mamy na naszym targu co tydzień kupców, choć na mniejsze ilości. — W Wiedniu cetnar wołowiny płacą od 37 do 39 zr. w. w. — Na przyszły tydzień spodziewamy się do 1000 wołów.

Przed targiem poszły z Lipnika do Wiednia na sprzedaż dwie partyje wołów, a mianowicie Neumanna N. z Radwaniec 60 wołów, i Krzyskiewicza z Nienaszowa 122 wołów.

Przypędzili na targ: 1) Wojciech Brandys, z Kalwaryi, 59 wołów; 2) Floryjan Sommer, z Polanki, 65; 3) Stanisław Rzuchowski, z Dulczy, 62; 4) Izrael Lois, z Hoszowa, 65; 5) Floryjan Sommer, z Tryszowa, 60; 6) Franc. Grzybeyk, z Senkowej Woli, 99. — Małemi partyjami 506. — Ogółem 916.

Z powyższej liczby przypędzonych wołów, partyja Nro. 2 (tylko w liczbie 54 wołów) sprzedana została dla Pragi, para na 8½ cetnarów oszacowana, po 320 zr. w. w. z 1 radaszu; zaś partyja Nro. 5 (tylko w liczbie 42 wołów) sprzedana została do Berna, para na 8½ cetn. oszacowana, po 300 zr. w. w. bez radaszu. Resztę zaś wołów na ten targ przypędzonych sprzedano w małych partyjach.

*) Z powodu opóźnienia się poczty wiedeńskiej, list ten naszego korespondenta, doszedł nas dopiero dnia wczorajszego. Redakcyja.

Odezwa do obywateli o poprawienie młynarstwa w Galicyi, i o dźwignienie przemysłu krajo- wego.

Z Białej dnia 8. marca 1845.

Nieurodzaj wszelkich ziemiopłodów w roku 1844, dający się uczuć wielu krajom, począł już z końcem lata wywierać swe niepomyślne skutki, także i na nasze miasta Białą i Bielsko, jakoteż i na okolice. A gdy dowóz zboża z naszej okolicy, jakoteż z dalszych stron Galicyi i z Krakowa, czy to dla braku ziarna, czy też dla wstrzymywania się ziemian ze sprzedażą, całkiem prawie ustał; gdy do tego ludność wiejska a zwłaszcza mieszkańcy pobliskich gór, którzy z powodu słotnego i chłodnego lata bardzo lichy mieli żniwa, w niepamiętnej dotąd ilości, chleb, mąkę i ziemniaki w mieście kupować zaczęli, poznano potrzebę poszukiwania przedmiotów żywności, choć bardzo drogich lecz niezbędnych, w ościennych Węgrach i w Morawii. Przemysłowość innych prowincyi naszej monarchii, potrafiła wnet wynaleźć sposób lepszej korzyści z tej konieczności dowozu zboża, zaczynając naprzód częściowo, potem coraz więcej, a na koniec już wyłącznie zamiast zboża dowozić mąkę od Wiednia, z Wiener-Neustadt, z Morawii, z Szlązka austryackiego i pruskiego, z Krakowa i z Węgier, a mianowicie z Tyrnawy i z Pesztu. Do nabywania tej mąki widzieli się zniewolonymi nie tylko nasi piekarze, ale nawet chłopci i gospodarstwa domowe, a to przez drogość zboża i brak dowozów, a osobliwie przez niedostatek wody na młyny, w porze zimowej. Przedający mąkę, mają prócz innych korzyści i te: że ją od Wiednia i z dalszych nawet odległości np. z Pesztu o jakich 60 mil ze znacznym jeszcze zarobkiem tutaj dostawiać mogą, gdy dowóz zboża z takich odległości trudno aby się opłacił, — że przy braku u nas wody w każdej porze roku dość częstym, na sprzedaż mąki z pewnością liczyć mogą, gdy przeciwnie zboże mimo najbardziej cisnącej potrzeby, mniej w takim razie bywa pożądanie; do tego też, nabycie mąki bardzo jest ułatwione w owych stronach, gdzie pozaprowadzane są młyny lepsze, pewniejsze, a jak teraz po części już poprawne, tak zwane sztuczne albo amerykańskie, parą pędzone, i wydające wielką ilość mąki do podziwienia pięknej, suchej i trwałej. — Przy kupowaniu mąki z różnych okolic przywożonej i za jednaka niemal cenę sprzedawanej, piekarze nasi i ludność przychodzą

do smutnego przekonania, że kupiec mając targ blizki w Wiedniu lub w Prusach, gdy z mąką swoją mimo trudów i kosztów dalekiego dowozu aż do nas się puszcza, musi korzystniej na tém wychodzić niż w samym Wiedniu lub gdzieindziej; że przeto chleb i bułki są u nas teraz droższe niż w Wiedniu, i że my musimy z tamtejszymi młynarzami i kupcami dzielić się każdym kawałkiem chleba, który do ust nieśiemy.

Odzywają się tedy zewsząd głosy, aby Galicyja chciała szczerze pomyśleć o środkach do dostarczenia nam w takich stosunkach tańszej żywności: wszak wiemy że w Galicyi są okolice, gdzie zboże nawet i tego roku jest o wiele tańsze niż u nas, a bywają nawet lata, w których i za bezcen trudno go sprzedać, i nieraz zmarnotrawić przychodzi: przerobione zaś na mąkę, mogłoby daleko taniej być do nas sprowadzone, niż z dalekiej zagranicy. Że nawet i bez kolei żelaznej dałby się ten przewóz skutecznie, mamy tego dowód w tym roku, w którym na nadzwyczajną potrzebę Białej i Bielska wraz z okolicą, (któratę potrzeba według obliczenia doświadczonych piekarzy miesięcznie do 2000 cetnarów wiedeńskich wynosi) nawet i z Podola galicyjskiego cokolwiek mąki dostawić przyrzeczono. O możliwości zbycia u nas mąki nie tylko w nadzwyczajnym, ale i także i w zwyczajnym roku, przekonywa najlepiej to, że już od niepamiętnych lat przywożą do nas lepszą mąkę pszenną czyli montową (*Mundmehl*) na różne potrzeby li tylko z Ołomuńca, a od dwóch lat dostajemy też mąkę w różnym gatunku z Pesztu. Nie minimy się tedy z prawdą, wnosząc, że ilość nam potrzebnej i zład inąd dowożonej mąki wszelkiego gatunku, może się stać bardzo znaczną, gdybyśmy ją tylko mieć mogli po mierniej cenie i w dobrym stanie. Idzie tylko o to, aby obywatele galicyjscy postarali się o stosowne środki przeistoczenia zboża na dobrą mąkę. Okolice Białej i Bielska nie mają ani znaczniejszej, ani też stałej siły wody; nie mogą tedy podołać swoim potrzebom mąki, tém bardziej, że woda jaką mają, użyta jest po największej części na folusze, postrzygalnie, przedzarnie, tartaki i inne maszyny przemysłowe. Na cóż tedy Galicyja ma z założonemi rękami patrzeć, jak inne prowincyje ujmują jej przez dowóz mąki, znaczną część dochodów? Może ktoś powie, że i w naszej okolicy ten i ów porwie się na założenie młyna amerykańskiego; odpowiadamy na to, że wielkość takiego zakładu, kosztowność pędzenia parą takiego młynu, łatwej psucie się

kotłów parowych, nareszcie niedostatek większych majątków w ręku takich osób, które zatrudnienie przemysłowe nad wygodę przenoszą, i inne przyczyny nie dopuszczają u nas znacznej ilości takich młynów: przy małej zaś liczbie takowych, wzrastająca co rok potrzeba nie będzie w żaden sposób zaspokojona. A gdybyśmy nawet dopuścili, że liczba lepszych młynów u nas lub zagranicą naszej prowincyi zbliży się do dostateczności, to jednakowoż dowóz zboża do nas jakoteż do Szlązka i Morawii zład inąd rzadko kiedy albo raczej nigdy nie ustanie: zawsze tedy będzie to rożnym dążeniem Galicyi, postarać się zawczasu o środki, któreby jej w handlu zbożem pierwszą lub przynajmniej równą z innymi prowincjami konkurencyję zabezpieczyły, któreby zboże galicyjskie na dobrą i niesfałszowaną mąkę przerobione, uczynić mogły przedmiotem rozleglejszego handlu.

Lecz komu tylko wiadomo, w jak piérwiastkowym i zaniedbanym stanie są w ogóle młyny w Galicyi, że najczęściej przez Panów w najem puszczane, nie wystarczają w wielu okolicach najgwałtowniejszym potrzebom, tak, iż przy mnogości zboża, trudno dostać chleba, zwłaszcza lepszego, — komu wiadomo że wtedy, gdy zagranicą najzdatniejsi technicy około poprawy młynów nieustannie pracowali i do znacznych doprowadzili je dochodów, — u nas o poprawie młynów całkiem zapomniano, ten łatwo czuje trudności wyrzeczonego zamiaru. Ale trudność nie jest jeszcze niemożnością. Weźmy się szczerze do dzieła a przełamamy wszelkie przeszkody. Z pomiędzy środków, któreby nas do tego doprowadzić mogły podajemy tu następujące:

1) Wszelkie młyny w kraju, a w szczególności w okolicach w zboże bogatych, co rychlej według zasad i doświadczeń techniki poprawić, a osobliwie tam, gdzie dużo jest wody, na sposób amerykański urządzić, do czego już wiele wypróbowanych mistrzów pod słusznymi warunkami dostać można, a warsztaty dla nich wypada w kraju pozakładać.

2) Dążyć do tego, aby nasze liczne i dość znaczne rzeki, za porozumieniem się nadbrzeżnych mieszkańców, lepiej na młyny i w ogóle jako siła krajowi użytek przynosząca obrócone były;

3) Gdzie miejscowość nie pozwala dać spadu wodzie, silnej swą mnogością, tam użyć kół gardłowych (*Kropfräder*).

4) Poszukiwać w naszych górach kamienia młyńskiego lepszego, któryby był podobny do francuzkiego lub amerykańskiego, w poprawnych młynach używanego.

5) Czuwać nad tém, aby mléwo dla stron odbywało się sprawiedliwie i podług patentu rządowego; przezco dobre młyny łatwiejszy i pewniejszy będą miały odbyć.

* * *

Podając powyższe myśli rozwadze ziomków, winniśmy tu przypomnieć, że w Gazecie naszej wielokrotnie już tego przedmiotu dotykaliśmy, a mianowicie w r. 1837 w Nrach 15 i 16 (pod napisem: »Dlaczego w Galicyi cena mléwa zbyt jest wysoką w porównaniu z ceną zboża«), w Nr. 70, 117, 127 i 138, — w r. 1838 w Nrach 6, 10, 11, 21, 22, 134, 136, 144; — w r. 1839 w Nrach 16, 20, 24; — w r. 1840 w Nrach 21, 42, 82, 85 i 133. — Okoliczność ta, iż kraj nasz mimo coraz bardziej czuć się dającej potrzeby poprawienia młynarstwa, ciągle takowe w dawniejszym smutnym stanie zostawia, okoliczność ta nasuwa nam myśl, iż w kwestyjach cały kraj mocno obchodzących, najwięcej połączonemi siłami działać można. Zawiązanie się Towarzystwa przemysłowości w naszym kraju, byłoby podobno bardzo już na czasie: rzeczą takiego Towarzystwa byłoby może najpierw postarać się o zdatnych techników, agronomów i t. p., i rozesłać ich po kraju, aby obeznawszy się wszechstronnie z siłami krajowemi, podać mogli sposoby nietylko poprawienia młynarstwa, ale i wszelkich gałęzi przemysłu, do których kraj jest sposobny. Wtedy dopiero wzięby się trzeba do uskutecznienia dzieła, a Towarzystwo przemysłowości dźwigając u nas przemysł na jaki kraj zdobyć się może i powinien, i wskazując drogi poprawienia bytu, mogłoby zacząć nową epokę pomyślności krajowej. Inne prowincyje monarchii dawno już nas w tej mierze wyprzedziły, — nie zostawajmyż samowolnie w tyle.

Redakcyjja.

S p r o s t o w a n i e .

W przeszłej Gazecie, w doniesieniu ze Stebnika, na stron. 262, w przedziałce lewej, w wierszu 22 z góry, zamiast: *przez ostatnich 18 sążni w głąb*, powinno być: *aż od głębokości 18 sążni*.

TEATR POLSKI.

W poniedziałek: *Wiścizkanki*, opera w 3ch aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 12. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.

(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

(Dodatek nadzw.)